

O HOLOKAUŚCIE W BESARABII DOWIEDZIAŁAM SIĘ W NIEMCZECH

NATALIA SINEAEVA-PANKOWSKA

Całkowicie nowym i bardzo śmiałym zjawiskiem w Mołdawii jest dokumentalny spektakl-performance młodej pisarki Nicolety Esinencu pt. *Clear History*. Nie ma w nim ani dekoracji, ani gry, składa się wyłącznie z materiałów dokumentalnych: kadrów kroniki filmowej ukazujących pogrom Żydów gnanych na piechotę do Transnistrii, reprodukcji gazetowych wystąpień marszałka Antonescu, archiwalnych fotografii i rejestrów skonfiskowanego Żydom dobytku. Na scenie występuje tylko troje aktorów, którzy opowiadają publiczności o Holokauście na terenie ich państwa. Opowieści oparte zostały na wspomnieniach ofiar i świadków Holokaustu – Żydów, Mołdawian, Ukraińców. Aktorzy przedstawiają publiczności dane demograficzne z lat trzydziestych, kiedy to w Mołdawii mieszkało wielu Żydów. Dzisiaj o nich tutaj się nie wspomina.

Prawdopodobnie najbardziej prowokacyjnym momentem spektaklu jest ten, gdy aktorka wypowiada słynny rozkaz Iona Antonescu: „Żołnierze! Rozkazuję wam przejść Prut. Wojownicy! Stoczycie bój ramię w ramię z najsilniejszą i największą armią świata. Zademonstrujcie swoim towarzyszom wasze męstwo i dumę. Oni walczą na mołdawskiej ziemi, za nasze granice, za sprawiedliwość na świecie. Bądźcie godni tej chwały, którą okazuje wam historia, armia Wielkiego Reichu i jej niepokonany przywódca Adolf Hitler”, a za nią publiczność powtarza tę frazę znaną każdemu Mołdawianinowi w kontekście panrumuńskiego nacjonalizmu. Dzisiaj jednak kontekst, w jakim ona wybrzmiewa, jest zupełnie inny. Cho-

dzi o sprowokowanie widza, by zastanowił się nad skutkami tego rozkazu.

W 1940 roku Besarabia została zaanektowana przez Związek Radziecki. W 1941 roku Mołdawia była okupowana przez rumuńską armię pod przewodnictwem Antonescu. Państwo było zniewolone przez Rumunów do 1944 roku. W tym czasie kilkaset tysięcy besarabskich Żydów, Romów i innych grup deportowano do obozów koncentracyjnych w Nadnistrzu (Transnistrii), gdzie zostali zgładzeni przez rumuńską armię lub umarli w wyniku chorób. Szef hitlerowskiej propagandy, Joseph Goebbels, w swoim dzienniku zauważył, że z zapałem Antonescu do zabijania nie mogli konkurować nawet naziści: „W tym, co się tyczy Europy, trzeba powiedzieć, że taki człowiek jak Antonescu działa o wiele bardziej radykalnie niż my”. Historyk Raul Hilberg pisze również: „Żadne państwo, poza Niemcami, nie uczestniczyło w eksterminacji Żydów na taką skalę”. Niemniej jednak, historyczne szczegóły tej zagłady, poza niektórymi, prawie nie są dziś znane nawet w Rumunii i Mołdawii.

Premiera spektaklu *Clear History* miała miejsce w Kiszyniowie podczas Międzynarodowego Dnia Pamięci Holokaustu – 27 stycznia. Temat spektaklu jest niewygodny i trudny, o Holokauście w Mołdawii nie wspomina się chętnie. Dla ideologów panrumuńskiego nacjonalizmu Antonescu jest bohaterem. To najważniejsza figura w procesie zjednoczenia „wszystkich rumuńskich ziem”. W latach dziewięćdziesiątych pojawił się nawet pomysł nazwania jednej z centralnych ulic stolicy Mołdawii

imieniem Antonescu, a także postawienia mu pomnika. Jego stosunek do Żydów jest uzasadniany w obliczu „głębszego sensu”, stąd też panrumuńska ideologia wyklucza opowiadanie historii Holokaustu i jego upamiętnianie. Fakt udziału Rumunów w Holokauście jest dla współczesnych zwolenników panrumuńskości niewygodny, choć bywa też tak, że eksterminacja Żydów tłumaczona jest jako samoobrona – rumuńscy i besarabscy Żydzi musieli zginąć jako zwolennicy komunizmu i ZSRR.

Dla dzisiejszego pokolenia Mołdawian zagłada Żydów to dzieło wyłącznie Niemców, w dodatku coś odległego, niemającego nic wspólnego z Mołdawią. Mało kto zna takie słowo jak „Holokaust”. Spektakl Nicolety Esinencu miał przełamać to milczenie.

Nicoletto, skąd twoje zainteresowanie tematem Żydów i jak pojawiła się idea stworzenia spektaklu *Clear History*?

To się wzięło przede wszystkim z zainteresowania historią naszego kraju. W szkole o Holokauście nam nie mówiono. Dowiedziałam się, że wydarzył się również u nas, dopiero w Niemczech, gdy miałam dwadzieścia osiem lat. Wydawało mi się to straszne, że dowiaduję się o tym tam. Zrozumiałam, że oni znają lepiej naszą historię niż my sami. Jest wiele spraw, o których nie mówiono nam w szkole, o których nie opowiadali nam rodzice i dziadkowie. Dlatego pojawił się ten pomysł. Chciałam po prostu dokopać się do tej części historii, której w Mołdawii nikt nie zna.

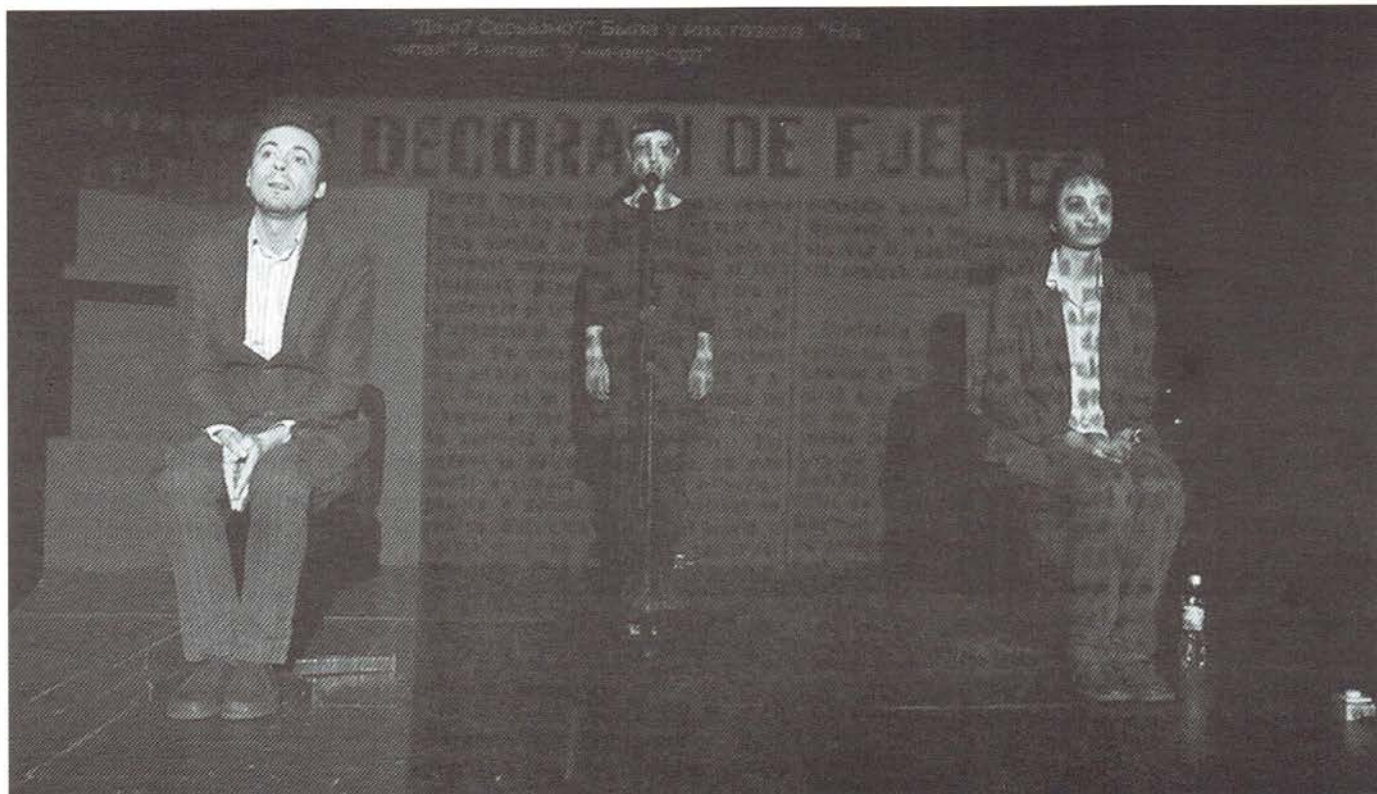
Rzeczywiście, rozmowy o Holokauście w naszym kraju są nieprzyjemne. Traktuje się to jako część żydowskiej historii, która nijak nie zalicza się do historii naszego kraju...

A przecież Holokaust jest częścią naszej historii! Tylko że historii, o której się nie mówi, która się nie podoba. Wybieramy i uczymy się tylko tych epizodów, w których my jesteśmy pokazani jako ofiary. Nie przywykliśmy brać odpowiedzialności

nie udało. Może słyszałaś o takim spektaklu polskiego dramaturga Tadeusza Słobodzianka *Nasza klasa. Historia w XIV lekcjach*, w którym poruszony jest temat skomplikowanych stosunków polsko-żydowskich. Jego fabuła opiera się na spowodowanym przez Polaków masowym pogromie Żydów w Jedwabnem w 1941 roku.

Znam tę sztukę, czytałam ją.

i rozmawiali, że i tak Holokaustu u nas nie było. Kiedy pracowaliśmy nad przedstawieniem, staraliśmy się jak najstaranniej wybierać materiał, ponieważ naszym celem nie było zaszokowanie widzów, tylko rozsądne podejście do tematu. Materiał, którym się posłużyliśmy, jest szokujący, ale nie aż tak, jak mógłby być. I to, że po jego obejrzeniu ludzie mówią, że u nas i tak Holokaustu nie było, świadczy o tym, że nie chcemy brać na siebie odpo-



Zdjęcie ze spektaklu, archiwum Nicolety Esinencu

za nasze błędy czy błędy naszych przodków, uczyć się na nich. Ignorujemy je lub wymazujemy z naszej pamięci, i dlatego ta historia u nas nie istnieje. Albo pojawia się w ramach jakiejś propagandy, bo przecież to bardzo upolityczniony temat. Jeżeli dzisiaj mówisz u nas o Holokauście, od razu zostajesz nazwana komunistką. A dla mnie to część historii, o której może się i nie mówi, ale która jest bardzo ważna, którą trzeba znać, żeby jej nie powtórzyć.

Faktycznie, to świadczy o dojrzałości narodu... Gdy mówi się nie tylko o heroizmie, ale także o tym, co się

Kiedy oglądam *Clear History*, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że jest podobna do spektaklu Słobodzianka, mimo że ich forma jest całkowicie różna. W Polsce wywołał on ogromny oddźwięk. O tym się rozmawia, o tym się pisze. Już prawie nikt nie zaprzecza pewnym faktom, mimo że ich ocena jest różna. Sam autor dostał bardzo prestiżową nagrodę literacką Nike za swoje przedstawienie. A jak mołdawska publiczność oceniła *Clear History*?

Reakcje były różne. Niektórzy po obejrzeniu naszego spektaklu wychodzili zapalici

wiedzialności za to, że nasi przodkowie przyczynili się do tych wydarzeń. Niektórzy pisali o powadze problemu, o ważności zrozumienia tematu, ale takie wypowiedzi pojawiały się częściej na blogach niż w gazetach. Ten spektakl jest dla wszystkich, ale dla mnie najważniejsze, by przychodzili go oglądać młodzi ludzie, którym w szkole o Holokauście niczego się nie mówi, którzy o nim nie wiedzą, a powinni, bo w dzisiejszej Mołdawii nacjonalizm i antysemityzm spotyka się dosyć często. Dlatego kiedy przygotowaliśmy nasz spektakl, staraliśmy się nie szukać dofinansowania z organizacji żydowskich czy

politycznych. Przecież tak zazwyczaj się dzieje: mówią, że spektakl został zrobiony za pieniądze tych lub tamtych. Chciałam pokazać innym tę część historii, której sama wcześniej nie znałam. I wciąż wiem o tym niewiele. Nadal będę się zajmować tym tematem, mimo że spektakl już się pojawił. Nawet jeśli ten materiał nie zostanie użyty do następnego spektaklu, ja i tak zachowam go w swoim archiwum, w archiwum teatru. Być może to będzie ważne dla następnego pokolenia.

Młodzież przychodzi oglądać spektakl? I kto jeszcze?

Młodzież ogląda. Przychodzą też przedstawiciele środowiska żydowskiego. Jeśli chodzi o polityków, byli tylko ci z Partii Komunistycznej, inni nie przychodzili. A dla mnie jest ważne, z jakiej partii jest człowiek. Oczywiście, nie chciałam, żeby ktoś używał mojego przedstawienia do celów politycznych. W tym kraju tylko komuniści mówią o Holokauście, inne partie – nie. Dlatego tak bardzo zależy mi, żeby też inne partie zaczęły o tym rozmawiać.

Jesteś obecna na każdym spektaklu, obserwujesz publiczność. Czy wśród widzów byli historycy? Wiemy, że wśród mołdawskich uczonych są tacy, którzy w jakimś sensie wspierają Antonescu, i są też jego przeciwnicy. Historycy jeszcze nie przychodzili.

Ile razy graliście spektakl?

Teraz graliśmy go już piąty raz. Po rumuńsku, a ostatni raz jeszcze z rosyjskimi napisami. Na spektakl przychodzi dużo osób rosyjskojęzycznych, dlatego w przyszłości będziemy grać z rosyjskim tłumaczeniem. W maju planujemy wykorzystać angielskie napisy.

Planujecie pokazać swój spektakl za granicą, jak to było z *Naszej klasą*?

Na razie tylko w Mołdawii. Ale tutaj jest wiele ambasad i organizacji międzynarodowych, które są zainteresowane spektaklem. Może w przyszłym roku pomyślimy, gdzie jeszcze można go pokazać...

Jak wyszukiwałaś materiały do przedstawienia?

To były świadectwa udokumentowane. Robiliśmy wywiady ze świadkami i ludźmi, którzy Holocaust przeżyli. Osiem miesięcy jeździliśmy po kraju i zbieraliśmy materiały. Nie byliśmy tylko w Naddniestrzu. Bardzo pomogło nam Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie i Centrum Nauki o Holokauście im. Eliego Wiesela w Rumunii.

W Rumunii ten proces pewnie idzie szybciej.

Być może w Rumunii więcej się o tym rozmawia, ale to nie znaczy, że problem negocjowania Holocaustu jest u nich mniejszy. Miesiąc temu pewien poseł wywołał skandal, stwierdzając, że latem 1941 roku w Jassach nie było pogromu Żydów [chodzi o członka partii Socjaldemokratycznej Dana Sova. 7 marca Sova oświadczył, że Antonescu nie ponosi odpowiedzialności za pogrom i wina leży wyłącznie po stronie niemieckich żołnierzy, a podczas pogromu zginęło jedynie 24 Żydów. Po tym oświadczeniu został wyrzucony z partii. W rzeczywistości w Jassach w tym czasie zginęło około 14 tys. Żydów – aut.]. W Rumunii była naturalnie komisja na czele z Eliem Wieselem, która w swym sprawozdaniu jednoznacznie potwierdziła Holocaust w Rumunii i podkreśliła, że tego faktu nie można odrzucać. Ale u nas to nie znalazło oddźwięku. Dlatego tak ważne jest, żeby sprowokować polityków i społeczeństwo do mówienia o przeszłości.

W spektaklu wspominać nie tylko o odpowiedzialności Rumunów za Holocaust w Besarabii, ale podejmiecie temat odpowiedzialności lokalnej, mołdawskiej ludności...

Wedle świadectw miejscowa ludność bardzo różnie odnosiła się do tych wydarzeń. Były przypadki, że lokalni mieszkańcy pomagali Żydom, ale zdarzały się niezwykle rzadko. W naszym spektaklu jest pewna historyjka o rodzinie, która uratowała żydowskiego chłopca. Nie mogłam sobie wyobrazić naszego przedstawienia bez tego. A przypadków, kiedy miejscowi grabili, sprzedawali ludzi, kiedy zabijali, okradali Żydów, kiedy rozbierali trupy leżące na drodze, było naprawdę wiele.

Wielu zarówno Żydów, jak i Mołdawian, było świadkami takich scen. Rumuni wchodzili do wioski, wybierali sobie kogoś z mieszkańców i kazali mu strzelać do Żydów. Byli też tacy, którzy strzelali dobrowolnie. Grabili żydowskie domy, wszystko z nich wynosili. Zachowały się protokoły mówiące o późniejszym rozkazie Antonescu, aby lokalni mieszkańcy zwrócili zagrabione majątki. Ale nie po to, by oddać je Żydom, tylko państwu rumuńskiemu. Wszystko zostało odesłane do Rumunii.

Skąd bierze się negowanie Holocaustu?

Prawdopodobnie bierze się to z niewiedzy. Szczególnie dotyczy to młodzieży. Niedawno przeglądałam podręcznik szkolny do historii, w której były dwa zdania o tym, że w Naddniestrzu był Holocaust, a Antonescu miał jakoby uratować wielu Żydów. Także nacjonalizm odgrywa swoją rolę w negowaniu Holocaustu.

Jak sądzisz, czy zaczniesz się kiedyś rozmawiać o tym w Mołdawii? Świadków zostało już niewiele, a Holocaust jeszcze nie wszedł w zbiorową pamięć Mołdawii...

Kiedy przygotowaliśmy nasz spektakl, było dla nas bardzo ważne, by wszystko zapisywać i archiwizować. Żeby te informacje zostały i były dostępne dla innych ludzi. Świadkowie odchodzą i jutro, pojutrze w ogóle ich zabraknie. Ale zarejestrowanych świadectw zostało sporo.

Jak koledzy z pracy zareagowali na pomysł stworzenia spektaklu? Pewnie nic nigdy nie słyszeli o Holokauście. Ciężko było przedstawić im swój pomysł?

Materiał był bardzo trudny. Wszyscy razem przygotowaliśmy spektakl, jeździliśmy po wioskach, spotykaliśmy się ze świadkami. Byliśmy w Bryczewie, to jedno z takich zapomnianych miejsc. W latach trzydziestych 90 proc. tamtejszej populacji to byli Żydzi – około 4,5 tysiąca. Teraz żyje tam wszystkiego 300 osób. A w latach 30. były trzy sklepy z kapeluszami, cztery banki, kilka młynów, synagogi, cerkiew, szkoła. Teraz tam w ogóle nic nie ma, nawet